

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl • www.lci-lubuskie.pl • www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne • www.twitter.com/LCI_lubuskie

Po pięciu latach na gorzowskie Piaski wróciły tramwaje. Całkowity koszt projektu to ponad 200 mln zł

str. 5

Lud już nie kupuje, bo nie ma za co, czyli co potrafi dostrzec każdy Polak, tylko nie premier Morawiecki

str. 9

„Nie odchodzę dla pieniędzy” - pisze w oświadczeniu Bartosz Zmarzlik, żegnając się ze Stalą Gorzów

str. 12

Afera u wojewody. Urząd przepłacił o 862 tys. złotych

Najwyższa Izba Kontroli wskazuje na niegospodarność i korupcjogenny mechanizm dowolności w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim. Chodzi o zakup środków ochrony osobistej służących przeciwdziałaniu COVID-19 za ponad 1,35 mln zł. LUW zamówił je u dostawcy, który zajmuje się głównie... uprawą zbóż. I przepłacił o 862 tys. zł.

O sprawie poinformowali na konferencji prasowej przedstawiciele Platformy Obywatelskiej. Raport Najwyższej Izby Kontroli jest miażdżący.

– Uszczuplono majątek Lubuszan o około 800 tysięcy złotych. W dokumencie czytamy: „Z informacji uzyskanych w toku kontroli (...) wynika, iż cena za zakupiony wówczas przez Lubuski Urząd Wojewódzki asortyment mogła być niższa o około 63,5 proc., co oznacza, że możliwe było uzyskanie za te same nakłady niemal trzy razy większej ilości środków ochronnych w wybranych asortymentach. Uśredniona łączna wartość obu zamówień wyniosłaby zatem niecałe pół miliona złotych” – cytowała posłanka Katarzyna Osos.

– Razem z posłankami Katarzyną Osos oraz Krystyną Sibińską złożymy wniosek do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa w kwestii działalności pana wojewody – podkreślił poseł Waldemar Sługocki.

STR. 3



Wystąpienia pokontrolne wpłynęły do urzędu wojewody Władysława Dajczaka już 11 kwietnia. I cisza... Fot. Radosław Sujak

Odwołanie szefa WORD. Słowo przeciwko słowu

Sprawa mobbingu w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Gorzowie została rozdmuchana do ogromnych rozmiarów, mimo że nie ma żadnych dowodów, a słowo jest stawiane przeciw-

ko słowu. Rządowe media zarzucają zarządowi województwa, że niewiele zrobił w tej sprawie.

– Spotkałam się z domniemaną ofiarą mobbingu, jak kobieta z kobietą – opisuje marszałek Elżbieta

Anna Polak. – Chciałam dowiedzieć się, jak mogę pomóc. Rozmówczyni zdecydowanie odmówiła skorzystania z pomocy i stwierdziła, że nie złożyła zawiadomienia do PIP czy prokuratury... STR. 7



Dr Jacek Smykał: W kwestii pandemii jestem optymistą

Omikron pojawił się w Polsce już pod koniec lutego. To właśnie ten wirus sieje teraz takie spustoszenie. Może nie jest tak samogroźny, jak COVID-19, ale ma troszeczkę inny mechanizm działania. Tym niemniej zachorowalność jest bardzo duża. I w naszym

szpitalnym środowisku, i poza nim. Widać, że chorują całe rodziny – mówi dr Jacek Smykał, kierownik Klinicznego Oddziału Zakaźnego Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Pytamy też o czwartą dawkę szczepionki i darmowe testy. STR. 4

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

3 mln złotych na Centrum Zdrowia Matki i Dziecka

Samorząd województwa lubuskiego przekaże kolejne pieniądze na wyposażenie Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze. Będą to 3 mln zł.

Centrum ma ruszyć jesienią. Zostanie tam przeniesiony oddział pediatryczny i ginekologiczno-położniczy. Powstanie też oddział intensywnej terapii pediatrycznej. Ponadto możliwe będzie specjalistyczne leczenie dzieci m.in. w zakresie onkologii, nefrologii czy hematologii. Placówka będzie także bazą naukowo-dydaktyczną dla Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Samorząd województwa lubuskiego przekaże 3 mln zł na zakup sprzętu dydaktycznego.

**Posel wie o mobbingu? Ale tylko on jeden...**

Znów pojawił się Łukasz Mejza. Lubuski parlamentarzysta, który zniknął na chwilę z radarów, w programie TVP Info #Jedziemy ogłosił, że w instytucjach podległych urzędowi marszałkowskiemu dochodzi do mobbingu i że „wie”, iż taka sytuacja ma miejsce w Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze. Twierdzi też, że lubuska marszałek na to nie reaguje. A prawda jest taka, że policja nie prowadzi żadnego śledztwa czy dochodzenia w sprawie mobbingu w zielonogórskim RCAK.

Faktem jest natomiast, że w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego i podległych jednostkach wdrożone są procedury antymobbingowe i na wszelkie sygnały o nieprawidłowościach urząd reaguje kontrolą wydziału lub jednostki.

**Odra na naszych oczach umiera. To katastrofa**

Z Odry wyławiane są tony śniętych ryb z poparzonymi chemikaliami skrzelami, tymczasem słyszymy w rządowych mediach, że to raptem kilka ryb spłynęło rzeką...

- Nie pamiętam tak strasznej katastrofy ekologicznej w całej Polsce zachodniej - mówi marszałek lubuska Elżbieta Anna Polak. - Tym bardziej jest zdumiewające milczenie instytucji, które za stan rzeki odpowiadają. Jest to przykład tego, co w praktyce oznacza centralizacja. Dziś nie jest to już zadanie samorządów, a odpowiednie służby tylko się przyglądają, informują. Nie można być tak biernym. Minister bajki opowiada, że kilka śniętych ryb płynie Odrą. Dziś cały ciężar walki z tą katastrofą sędowano na Polski Związek Wędkarski, który jest dzierżawcą rzeki.

Marszałek zapewniła, że samorząd nie pozostawi wędkarzy bez pomocy. Za pośrednictwem krośnieńskiej gminy do PZW trafi dotacja.

Burmistrz Krosna Odrzańskiego Marek Cebula z gorzkim uśmiechem pokazał turystyczną mapę Odry.

- Chciałbym, abyśmy zdali sobie sprawę z tego, co się dzieje - powiedział. - Odra, księżna polskich rzek, na naszych oczach umiera. Społeczna straż wyłowiła 2,7 tony martwych ryb tylko w ciągu pierwszych kilku dni...

Więcej na ten temat w kolejnym wydaniu „NL”

**Arłukowicz: PiS bardziej ceni sobie bezkarność niż miliardy euro potrzebne Polakom**

Dlaczego PiS nie spełnia warunków Komisji Europejskiej w sprawie odblokowania pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy? Kto jest odpowiedzialny za kryzys energetyczny w Polsce? Rozmawiamy z Bartoszem Arłukowiczem, europosem PO.

Fundusze dla Polski z Krajowego Planu Odbudowy z każdym dniem się oddalają. Przewodnicząca Komisji Europejskiej mówi wprost: Polska musi się wywiązać ze zobowiązań dotyczących wymiaru sprawiedliwości.

Komisja Europejska zachowuje się w sposób właściwie stały, mówi o tym jasno, przejrzyście, prostymi słowami, że miliardy euro dla Polski są przygotowane i popłyną do Polski wtedy, kiedy Polska spełni podstawowe warunki dotyczące praworządności, dyscyplinowania sędziów, czyli tak zwane kamienie milowe.

Co jakiś czas słyszymy głosy z obozu PiS, a w szczególności premiera, który w Brukseli mówi jedno, a w Warszawie drugie. Z czego to wynika? Jest to gra polityczna?

Słyszymy premiera, który mówi w Brukseli, że spełni oczekiwania KE, a w Polsce mówi, że tego nie spełni. Słyszymy Jarosława Kaczyńskiego, który mówi „dość tych zabaw z Brukselą”, czyli mówiąc wprost, w mojej ocenie Jarosław Kaczyński podjął decyzję o przestaniu szukania tych pieniędzy w Europie, a być może nawet o wyjściu z Unii.

Jarosław Kaczyński mówi wprost o tym, że to Unia toczy wojnę z Polską. Jak to skomentować?

On jest kompletnie odrealniony od przyziemnych problemów Polaków. Wdzieliśmy go na tych spotkaniach, które mogliśmy obserwować praktycznie każdego dnia. W zamkniętych salkach, ze swoimi ludźmi, z kwiatami, z machaniem chorągiewkami prezesowi, kawalkadą aut, która mu towarzyszy. To jest człowiek oderwany od rzeczywistości, nie ma pojęcia o tym, jak bardzo ludzie potrzebują dziś tych pieniędzy z KPO.

Biorąc pod uwagę to, co w



Bartosz Arłukowicz: Kaczyński podjął decyzję o przestaniu szukania tych pieniędzy w Europie, a może nawet o wyjściu z Unii

sprawie KPO dzieje się od wielu miesięcy, trudno być optymistą co do pozytywne-go rozwiązania tej sytuacji.

Ja uważam, że tych pieniędzy nie będzie w Polsce. Oni nie są w stanie spełnić tych warunków, a to wynika z tego, że chcą być po prostu bezkarni. Chcą mieć swój własny wymiar sprawiedliwości, który nie będzie widział, który będzie zasłaniał oczy na różne rzeczy, które się dzieją w przestrzeni publicznej, w pieniądzu publicznym. Myślę tu między innymi o aferze respiratorowej i szeregu innych niewyjaśnionych afer. W związku z tym oni bardziej sobie cenią bezkarność niż miliardy euro, które są potrzebne Polakom.

Kaczyński to człowiek oderwany od rzeczywistości, nie ma pojęcia o tym, jak bardzo ludzie potrzebują dziś tych pieniędzy z KPO

Myśli pan, że Komisja Europejska czeka na zmianę rządu w Polsce, z którym łatwiej będzie rozmawiać?

Tu nie chodzi o to, żeby rozmawiać łatwiej, tylko żeby utrzymać praworządność w Polsce. To są dwie różne sprawy, bo tu nie chodzi o przyjemne pogawędki z Ursulą von der Leyen.

Chodzi o to, że Komisja Europejska mówi wprost: jeżeli poprawicie podstawowe błędy, które zrobiliście w wymiarze sprawiedliwości, to pieniądze dla was będą. Kraje będące we wspólnocie muszą spełniać określone warunki, między innymi dotyczące praworządności. Ludzie w Polsce muszą mieć poczucie, że mają niezależny system sprawiedliwości, a takiego dzisiaj nie ma.

Sprawa pieniędzy z KPO, wysoka inflacja czy brak węgla nie wpływają jakoś znacząco na notowania PiS.

Poparcie dla PiS nie jest stabilne. Ono jest zdecydowanie niższe, tę tendencję już widać. Z całą pewnością trudny czas dla nas wszystkich jest dopiero przed nami. Skończą się wakacje i za chwilę zacznie się jesień, przyjdą rachunki za prąd, za gaz, a już dzisiaj wiemy, że będą to kilkusetprocentowe podwyżki. W związku z tym każdy Polak i Polka odczuja tę skrajną niekompetencję rządu w swoich kieszeniach. Ich sondaże będą szły w dół. Jestem o tym przekonany.

Polska i Europa muszą szykować się na trudne miesiące jesienno-zimowe pod kątem bezpieczeństwa energetycznego? To jest teraz największe wyzwanie?

Tak, niewątpliwie jest to jedno z największych wyzwań, ale nie możemy po-

równywać sytuacji w Polsce i Unii Europejskiej. W Polsce mamy inflację ponad 15-procentową, a większości krajów UE jest ona dużo mniejsza. Także ta różnica pokazuje skrajną niekompetencję rządu, prezesa Głapińskiego, prezesa Kaczyńskiego, premiera Morawieckiego i całego rządu. To nie jest tak, że za wszystko odpowiedzialna jest wojna, jak próbują nam wmówić w telewizji tzw. publicznej. Wojna wojną, ale to ci ludzie doprowadzili do tego, że drastycznie odstajemy poziomem inflacji od innych państw. I niestety, gaz i węgiel będą największym problemem dla Polski w najbliższych miesiącach.

Ceny węgla w Polsce są horrendalne, a i tak prędzej czy później może go zabraknąć. Ta sprawa może przelać czarę goryczy względem rządu Zjednoczonej Prawicy?

Przecież premier Morawiecki wiedział o tym, że wybuchnie wojna już od końcówki zeszłego roku, a od lutego/marca informowany był przez swoich ministrów, w formie listów, że będą kłopoty z odpowiednimi zasobami węgla. Morawiecki nawet na to nie zareagował, a to pokazuje, że oni zajmują się jedynie pijarem 24 godziny na dobę, a nie pracą. Jest to wprost pełna odpowiedzialność Morawieckiego za to, że dzisiaj węgla w Polsce nie ma i prawdopodobnie będą z tym kłopoty.

Czy pana zdaniem Prawo i Sprawiedliwość straci władzę w przyszłym roku?

Myślę, że to będą wybory bardzo trudne, bo to będą też najważniejsze wybory w ciągu ostatnich 30 lat. Mam nadzieję, że wygramy te wybory, że ludzie nam zaufają, a my będziemy cały czas ciężko pracować. Tak, jak ma to miejsce w Lubuskim, Zachodniopomorskim i całym kraju.

Adrian Stokłosa

Afera u wojewody. Urząd przepłacił o 862 tys. złotych

Najwyższa Izba Kontroli wskazuje na niegospodarność i korupcyjogeny mechanizm dowolności w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim. Chodzi o zakup środków ochrony osobistej za ponad 1,35 mln zł. LUW zamówił je u dostawcy, który zajmuje się głównie... uprawą zbóż. I przepłacił o 862 tys. zł.



Radosław Sujak
wlubuskie.pl

NIK opublikowała wyniki kontroli w sprawie wydatkowania środków publicznych przez Lubuski Urząd Wojewódzki w 2021 roku. Kontrolerów zainteresowały postępowania dotyczące zakupu środków ochronnych służących przeciwdziałaniu COVID-19. Okazuje się, że wydano na to ponad 1,35 mln zł, a skarb państwa mógł stracić nawet 63,5 proc.

Działania korupcjogenne

Chodzi o dwa postępowania. „Jednakże w przypadku dwóch zamówień (...) – w ramach dwóch umów z 18 października oraz 3 grudnia 2021 r., dokonano z naruszeniem zasad należytego gospodarowania środkami publicznymi (...), tj. wydatkowaniem środków publicznych w sposób celowy i oszczędny z zachowaniem zasady uzyskiwania najlepszych efektów z danych nakładów. Przyczyną powyższego był brak rzetelnego i aktualnego rozpoznania rynku umożliwiającego wybór dostawcy oferującego najkorzystniejsze ceny środków ochrony indywidualnej” – czytamy w raporcie NIK.

Oba postępowania opiewają na ponad 1,35 mln zł. Izba zarzuca urzędowi, że „Pomimo znacznej kwoty zamówień, zaniechano poszukiwania profesjonalnych dostawców specjalizujących się w dostawach m.in. środków ochrony indywidualnej, oferujących powszechnie te produkty na porównywalnych warunkach, ale w znacznie niższej cenie”.

„Wybrano zaś dostawcę, którego główny przedmiot działalności (według KRS) obejmuje uprawę zbóż” – podsumowują

kontrolujący.

Wszystkie te informacje sprawiły, że Najwyższa Izba Kontroli uznała działania Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego jako korupcjogenne. „W ocenie NIK dokonanie przedmiotowego zamówienia należy ocenić jako niegospodarne, a okoliczności wyboru dostawcy wyczerpują znamiona korupcyjogennego mechanizmu dowolności” – czytamy czarno na białym w wynikach kontroli.

NIK oszacowała również, jaką stratę mógł ponieść skarb państwa na takim załatwieniu sprawy. Okazuje się, że od trzech podmiotów będących dostawcami środków ochrony osobistej cena mogła być niższa aż o 63,5 proc., czyli o 862 tys. zł.

Miażdżący raport NIK

Raport na stronach Najwyższej Izby Kontroli pojawił się dopiero w ostatnim tygodniu lipca, ale wystąpienia pokontrolne wpłynęły do Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego już 11 kwietnia. Od tego momentu nie słyszeliśmy o żadnym zawiadomieniu prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa, a w grę może wchodzić korupcja na najwyższych stanowiskach zajmowanych przez funkcjonariuszy Prawa i Sprawiedliwości.

**Z raportu NIK:
„Możliwe było uzyskanie za te same nakłady niemal trzy razy większej ilości środków ochronnych”**

Rozmawialiśmy z jednym z byłych pracowników LUW (prosił o zachowanie anonimowości). – Tam było więcej kontaktów pomiędzy wspomnianym rolnikiem a wojewodą. Przez 10 lat nie pamiętam jednak tak

miażdżącego raportu NIK – przyznał nasz rozmówca.

Pieniądze na zakup środków ochronnych służących przeciwdziałaniu COVID-19 miały pochodzić z funduszy podległych bezpośrednio dyrektorowi generalnemu Romanowi Sondejowi, a za prawidłowe ich wydatkowanie odpowiedzialny był Wydział Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego LUW, którym z kolei zarządza Waldemar Gredka.

Wniosek do prokuratury

O całej sprawie poinformowali na konferencji prasowej członkowie Platformy Obywatelskiej.

– Uszczuplono majątek Lubuszan o około 800 tysięcy złotych. Wojewoda otrzymał już wystąpienia pokontrolne. Nie mamy żadnego odniesienia się do tej kontroli i podjętych działań. Jako posłowie Ziemi Lubuskiej chcemy – jeżeli dokonano przestępstwa – żeby winni zostali ukarani – podkreśliła posłanka Katarzyna Osos.

Informacje przekazane przez NIK sprawiły, że lubuscy posłowie planują zawiadomić prokuraturę.

– Rząd Prawa i Sprawiedliwości ma w swoim portfolio takie rzeczy, jak zakup respiratorów od handlarza bronią, ale nie chcemy się odnosić tylko do doniesień prasowych, ale też do raportu NIK. Razem z posłankami Katarzyną Osos oraz Krystyną Sibińską złożymy wniosek do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa w kwestii działalności pana wojewody – mówił poseł Waldemar Sługocki.

Pytania w tej sprawie wysłaliśmy do rzeczników prasowych Najwyższej Izby Kontroli i Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, ale do czasu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.



Czarne chmury zbierają się nad Lubuskim Urzędem Wojewódzkim i wojewodą Władysławem Dajczakiem... Fot. lubuskie.pl

Będzie kontrola w urzędzie?

– Pan wojewoda i jego służby bardzo często lubią układać kadry innym instytucjom, pokazując rzekome nieprawidłowości w innych instytucjach, które nie są od nich zależne, natomiast nie widzą nieprawidłowości u siebie – mówiła posłanka Krystyna Sibińska na konferencji prasowej.

Poinformowała, że wystąpiła do Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego z pytaniem o zakres obowiązków i zadania jednej z pełnomocniczek. Odpowiedź bardzo ją zaskoczyła. – Brzmiała następująco: „W aktach osobowych określonej osoby nie ma zakresu czynności, harmonogramu prac i wykazu podjętych inicjatyw”, czyli osoba ta była zatrudniona przez pana wojewodę przez półtora roku i przez półtora roku wygląda na to, że pobierała nienależne wynagrodzenie – stwierdziła posłanka Sibińska.

Dodała, że trzeba to wyjaśnić i sprawdzić, czy inni pełnomocnicy i doradcy zatrudniani są na podobnych warunkach. – W związku z powyższym występujemy do prezesa Najwyższej Izby Kontroli z prośbą o kontrolę Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego. Będziemy prosili NIK, żeby sprawdziła LUW w zakresie właśnie wszystkich doradców i pełnomocników, którzy byli zatrudniani przez wojewodę w tej i w poprzedniej kadencji. O udostępnienie umów z tymi doradcami, zakresu ich czynności, ale przede wszystkim interesują nas rezultaty ich pracy, gdyż są na publicznym garnuszku i są opłacani również z podatków Lubuszan i w związku z tym chętnie ocenimy informacje na temat rezultatów ich pracy – przekazała posłanka Sibińska.

Przeszukanie w firmie należącej do pośta Mejzy

Trwa śledztwo w sprawie działalności należącej do pośta Łukasza Mejzy firmy Future Wolves i wykorzystywania Lubuskich Bonów Wsparcia. Przypomnijmy, że firma Mejzy miała wykorzystywać pieniądze na fikcyjnie prowadzone szkolenia. W grudniu ubiegłego roku we wnioskach z audytu urzędu marszałkowskiego znalazły się zarzuty braku rozeznania cenowego, dostępnych logów i zrzutów ekranu potwierdzających, że szkolenia w ogóle się odbyły. W związku z tym zarząd województwa złożył zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

– Postępowanie prowadzone w wydziale śledczym dotyczy dotacji uzyskanych w ramach projektów finansowanych z funduszy unijnych przyznanych firmie Future Wolves – mówi Ewa Antonowicz, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze. – Podjęto je z zawiadomienia marszałek województwa lubuskiego oraz Agencji Rozwoju Regionalnego. W toku postępowania gromadzona jest dokumentacja związana z realizacją tego projektu oraz przesłuchiwanie są jego uczestnicy.

Dokonano również przeszukania, i to nie tylko w firmie Future Wolves, która należy do Mejzy, ale także w podmiotach związanych z udzieleniem dofinansowania. Jak mówi rzeczniczka prokuratury, na przeszukanie firmy zażalenie złożył zarówno Mejza, jak i jego pełnomocnik.

Niestety, ze względu na dobro śledztwa na razie nie dowiemy się więcej.

– Na tym etapie nie mogę udzielić informacji, czy i komu prokuratura rozważyła postawienie zarzutów, a także ile potrwa śledztwo. W sprawie zabezpieczono szereg dokumentów, które zostaną poddane analizie oraz weryfikacji. W pierwszej kolejności przesłuchiwanie są przedsiębiorcy biorący udział w szkoleniach – zakończyła prokurator Antonowicz.

Radosław Sujak

Dr Jacek Smykał: W kwestii pandemii jestem optymistą

W którym miejscu pandemii jesteśmy? Czy powinniśmy zaszczepić się czwartą dawką? Dlaczego testowanie nadal powinno być powszechne i darmowe? Rozmawiamy z dr. Jackiem Smykałem, kierownikiem Klinicznego Oddziału Zakaźnego Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

Czy aktualnie mamy do czynienia z inną sytuacją niż w roku 2020 i 2021, czyli szczyty zachorowań będą jeszcze latem?

Omikron pojawił się w Polsce już pod koniec lutego. Właśnie wtedy były duże wzrosty zachorowań, szczególnie na południu Polski. To właśnie ten wirus sieje teraz takie spustoszenie. Może nie jest tak samogroźny, jak COVID-19, ale ma troszeczkę inny mechanizm działania. Tym niemniej zachorowalność jest bardzo duża. I w naszym szpitalnym środowisku, jak i poza nim. Widać, że chorują całe rodziny.

Które objawy w takim razie powinny nas niepokoić i powinniśmy je sprawdzić, najcieplej testem?

Obecnie nie różnią się one od tych przy przeziębieniu czy grypie. Przebieg jest bardziej łagodny, w postaci bólu gardła, gorączki, bólu mięśni. To nie jest ta sama dynamika, co w poprzed-

nim wariantcie. Jest dużo bardziej zakaźny, ale nie przebiega tak ciężko.

Jak bardzo niedoszacowane mogą być dane podawane przez Ministerstwo Zdrowia, mając na uwadze, że w Polsce nie ma już powszechnych i bezpłatnych testów?

Nie wiem, skąd brane są te wszystkie dane. Przecież nie robi się badań, nie testuje się. Niektórzy pacjenci źle się czują, więc wykonują badania za własne pieniądze, kupują testy w aptekach. To jest bardzo duże niedoszacowanie, jeśli chodzi o liczby zakażonych czy liczby zachorowań w Polsce.

Przebieg jest bardziej łagodny, w postaci bólu gardła, gorączki, bólu mięśni. To nie jest ta sama dynamika, co w poprzednim wariantcie



Dr Jacek Smykał: Powinniśmy mieć dostęp do powszechnego i bezpłatnego testowania

Powszechne i bezpłatne testowanie powinno wrócić?

Powinniśmy mieć dostęp do testowania, jak najbardziej. Rzeczywistość jest taka, że dopóki minister zdrowia nie wyda jakiegoś rozporządzenia, że będziemy mogli jeszcze testować się za darmo, to wiele osób, które są zakażone, czuje się źle czy miało kontakt z osobą zakażoną omikronem, nie będzie się testowało, bo to po prostu kosztuje.

Czy szczepienia nadal są najlepszą formą ochrony i walki z pandemią? Powinniśmy, jeśli możemy, zaszczepić się czwartą dawką?

Tak, dopóki nie będzie takiego celowanego szczepienia na omikrona, to ta czwarta dawka przypomina jest bardzo ważna, żeby wzmocnić układ odpornościowy.

Zdecydowana większość krajów zrezygnowała już z certyfikatów covidowych.

To dobra czy jedyna słuszna droga?

Myślę, że ten problem jest w tej chwili w całej Europie. W pewnych krajach wprowadza się różne ograniczenia co do kontaktu w środkach komunikacji czy też w środkach publicznych. Europa jest już zmęczona tą pandemią, dlatego wszystko jest już takie wyluzowane, wszyscy wiedzą, co nas może jeszcze ewentualnie spotkać, że ten wirus nie jest taki groźny. Oczywiście,

ście, jest groźny dla pewnej grupy pacjentów, czyli osób z chorobami onkologicznymi, hematologicznymi, a także niezaszczepionymi pacjentami, bo wciąż tacy są.

Jest pan optymistą, jeśli chodzi o zakończenie pandemii?

Ja jestem optymistą. Wydaje mi się, że już w jakimś stopniu sobie poradzimy. Wiemy już, na czym to polega, bo na samym początku byliśmy całkiem bezradni. Stanęliśmy przed faktem dokonania pojawienia się jakiegoś wirusa, o którym niewiele wiedzieliśmy. Byliśmy przede wszystkim pozytywnie zaskoczeni, w jakim tempie udostępniono nam szczepienia, bo w tych pierwszych tygodniach pandemii mówiono, że będą najwcześniej za dwa lata, a okazało się, że w kilka miesięcy od początku pandemii mieliśmy szczepienia i dzisiaj przynosi to swoje efekty.

Adrian Stokłosa

Nowoczesny SOR w Słubicach już przyjmuje pacjentów

Szpitalny Oddział Ratunkowy w Słubicach od 27 lipca jest otwarty dla mieszkańców. To jeden z najnowocześniejszych tego typu oddziałów w kraju.

Wejście do SOR jest od ul. Nadodrzańskiej. Dalej kierujemy się do rejestracji – po lewej stronie. Tu znajdziemy automat, dzięki któremu będziemy mogli się zarejestrować i pobrać numerki. Dostępny jest także dedykowany numer telefonu: 789 157 883.

Inwestycja kosztowała 23 mln zł, z czego 8,5 mln zł to dofinansowanie z UE i dotacja celowa, a 10 mln zł to koszty kwalifikowalne. Wkład własny to 4,5 mln zł. W ramach inwestycji powstał nowoczesny SOR, z gorącą platformą i salą do cięć ostrych, a także ładowisko dla śmigłowców

LPR. Udało się też zagospodarować część przestrzeni wokół szpitala za sprawą młodych ogrodników, architektów krajobrazu i stolarzy z placówek edukacyjnych pogranicza.

– Trzy i pół roku temu znalazła się grupa ludzi, która mi zaufała i wspierała podczas realizacji projektu – mówił na otwarciu SOR starosta słubicki Leszek Bajon. – Wspomnę tutaj o urzędzie marszałkowskim, który zawsze szedł z pomocą. Jeśli poprosiłem o pieniądze na kolejne etapy budowy tego szpitala, to je dostałem.

Członek zarządu województwa lubuskiego Mar-

cin Jabłoński zapowiedział wówczas, że w najbliższym czasie pojawią się kolejne pieniądze (6 mln zł) na termomodernizację i inne obszary funkcjonowania szpitala. – Mam nadzieję, że państwo wzbogacie ten projekt o własne środki, powiatu i zaprzyjaźnionych instytucji finansowych i pozwolą one przeobrazić ten szpital kompleksowo w ośrodek pełen nowoczesnej technologii, który będzie promieniował na cały powiat, całą okolicę, zapewniając bezpieczeństwo wszystkim mieszkańcom – dodał Marcin Jabłoński.

Paweł Wańczko



W ramach inwestycji w szpitalu w Słubicach powstał nowoczesny SOR, z gorącą platformą i salą do cięć ostrych, a także ładowisko dla śmigłowców LPR. Fot. Paweł Wańczko

Tramwaje wróciły na Piaski

Po pięciu latach na gorzowskie Piaski wróciły tramwaje. Komunikacja tramwajowa w mieście ponownie funkcjonuje na wszystkich liniach. Całkowity koszt projektu to ponad 200 mln złotych z funduszy Unii Europejskiej i pieniędzy rządowych.

1 sierpnia około godz. 10.00 pierwszy tramwaj linii numer 2 wyruszył z pętli Wieprzycy w kierunku Piasków. W przejeździe wzdłuż ulic Chrobrego, Mieszka I i Kazimierza Wielkiego wzięli udział przedstawiciele miasta, regionu, parlamentarzysty, radni i mieszkańcy Gorzowa. Parę minut później kolejne tramwaje wyruszyły na swoje trasy.

– W końcu będzie można zostawić auto w domu. Super! Bardzo się cieszę, że już jeżdżą tramwaje na Piaski. Trochę na to czekaliśmy – nie ukrywa Marek Wolny, mieszkaniec Piasków.

Krystyna Solarek zabrała na symboliczny przejazd wnuka. Kubie bardzo się podobało. – Fajnie. Wiem, że to pierwszy przejazd po przerwie, babcia mi mówiła – przyznał chłopiec.

Zielone miasta to jest przyszłość

– Dziś mieszkańcy Gorzowa mają powód do wielkiej satysfakcji. To dzięki waszej determinacji zadanie zostało wpisane do Strategii Województwa Lubuskiego, a w 2014 roku wpisaliśmy je do Kontraktu Terytorialnego. W 2015 minister Waldemar Śługocki podpisał umowę na realizację tej inwestycji. Maraton polityczny dobiegł do mety. Zielone miasta to przyszłość. W nowej perspektywie w Krajowym Planie Odbudowy mamy prawie 3 mld euro na zielone miasta. Nadmierne inwestycje w drogi wcale nie przynoszą rozwoju, trzeba inwestować w transport publiczny i Gorzów wiedział o tym już dekadę temu. To wielkie święto pana prezydenta. Gratuluję radnym miasta Gorzowa. Tylko jak jest zgoda, to takie inwestycje mogą powstać – mówiła w Gorzowie marszałek Elżbieta Anna Polak.

Prezydent miasta Jacek Wójcicki podkreślał, że to dzięki ogromnej pracy wielu ludzi, którzy walczyli o dofinansowanie, po pięciu latach przerwy na gorzowskie Piaski znów kursują tramwaje. – To gigantyczny projekt, który rozpoczął

się wiele lat temu, kiedy to Kontrakt Terytorialny został podpisany z wiceministrem Waldemarem Śługockim. Udało się pozyskać dla Gorzowa gigantyczne pieniądze. Nie byłoby tego projektu, gdyby nie fantastyczni ludzie, którzy pracowali nad nim od początku do wykonania – wskazywał prezydent Wójcicki. Podziękował za udaną współpracę z wykonawcą zadania, zaznaczając, że to jedna z lepiej prowadzonych inwestycji.

Ekologiczny transport

– Nie będę się licytował, kto ile dał miastu na tę inwestycję. To nie przystoi. Ważny jest efekt. Niech ta inwestycja służy jak najlepiej mieszkańcom. Mam dużą satysfakcję, że jako ówczesnie urzędujący wiceminister infrastruktury i rozwoju miałem przyjemność podpisywać tę inwestycję. Prezydent Jacek Wójcicki doskonale poradził sobie z przygotowaniem i realizacją tego skomplikowanego i złożonego projektu. Te projekty liniowe generują dużo obiektywnych przeszkód. Świetnie to wykonano. Ten projekt był z jednej strony

Inwestycja ma wartość blisko 200 mln zł. Projekt zakłada też remont dróg, chodników i budowę ścieżek rowerowych

mocno zogniskowany, ale jest też wielowątkowy. Dodatkowo teren wokół modernizowanej linii zmienił swoje oblicze, dokonano minirewitalizacji – mówił poseł Śługocki.

Podkreślał, że oblicze Polski zmienia się dzięki wejściu do UE. – Ta kolosalna inwestycja, chyba największa w Gorzowie w ostatnim czasie, jest finansowana w ramach polityki spójności z budżetu Unii Europejskiej, który my jako Polacy współtworzymy. Trzeba mieć świadomość, że ta inwestycja była zrealizowana w ramach nowej



W przejeździe tramwajem linii nr 2 wzdłuż ulic Chrobrego, Mieszka I i Kazimierza Wielkiego wzięli udział przedstawiciele miasta, regionu, parlamentarzysty, radni i mieszkańcy Gorzowa. Fot. Paweł Wańczyko

polityki: miejskiej polityki – mówił poseł Śługocki.

Gorzów długo czekał

Posłanka Krystyna Sibińska przekonywała, że tramwaje są bardzo ważne dla gorzowian. – Kiedy pojawiło się zagrożenie likwidacji tramwajów, wszyscy stawiliśmy temu opór. Chciałam podziękować tym, którzy zadbali o to, aby projekt dotyczący rozbudowy linii tramwajowej, zakupu nowych tramwajów znalazł się w dokumentach strategicznych. Podpis ówczesnego wiceministra Waldemara Śługockiego zaważył tam, gdzie trzeba było dopiąć tego kontraktu – przypomniła posłanka Sibińska.

Prace trwały od 2012 roku. – Cieszę się, że ci, którzy po nas nastali, nie próbowali szantażować gorzowian: damy/nie damy, będziecie mieli/nie będziecie mieli. Cieszy mnie, że gorzowskie tramwaje będą jeździć po naszych wyremontowanych i dostosowanych do tego drogach, żeby było miło i ekologicznie. Proces inwestycyjny to jest praca wielu osób, którym dzisiaj dziękuję. Dziękuję urzędnikom, którzy poprawiali i dostosowywali trudne formularze, żeby ostatecznie móc powiedzieć: Mamy pieniądze i mamy

Etapy inwestycji

- **Przebudowa ul. Walczaka** – przebudowa zjazdów oraz skrzyżowania ulic Walczaka i Dowgielewiczowej, przebudowa torowiska tramwajowego od stacji Shell do ronda Gdańskiego, nowe perony przystankowe.
- **Przebudowa ul. Sikorskiego** – nowe wiaty z ławkami, budowa deptaka od ul. Chrobrego do ul. Pionierów, budowa ronda na skrzyżowaniu ul. Dworcowej, al. Konstytucji 3 Maja i ul. Orląt Lwowskich, remont odcinka drogi i torowiska od ul. Cichońskiego do ul. Dworcowej, remont torowiska przy skrzyżowaniu z ul. Jancarza, remonty chodników i peronów przystankowych, wymiana wiat przystankowych, nowa wiat rowerowa.
- **Przebudowa ul. Kostrzyńskiej** – przebudowa torowiska od pl. Słonecznego do pętli na Wieprzycach, przebudowa sieci trakcyjnej, pętli tramwajowej i zjazdu do zajezdni, przebudowa skrzyżowania ulic: Kostrzyńska – Dobra – Warzywna, remont odcinka drogi od pl. Słonecznego do węzła S3, nowe perony i przystanki tramwajowe oraz zatoki autobusowe, nowe chodniki i ścieżki rowerowe, nowe oświetlenie drogi z doświetleniem przejść dla pieszych, nowe nasadzenia zieleni.
- **Przebudowa ul. Dworcowej** – budowa 180 m nowego toru i trakcji, przebudowa drogi wraz z torowiskiem, przebudowa placu przed dworcem PKP, remont nawierzchni jezdni i chodników.
- **Przebudowa ul. Chrobrego** – przebudowa deptaka miejskiego, remont odcinka drogi i torowiska od ul. Sikorskiego do ul. Roosevelta, remont peronów przystankowych, remont chodników i małej architektury.

tramwaje – mówiła posłanka Sibińska.

W lipcu 2020 wznowiono ruch na trasie linii numer 1, w tym roku na tory wyjechały tramwaje na pozostałych dwóch liniach – 2 i 3. Wznowienie komunikacji było możliwe dzięki zakoń-

czonej przebudowie ulic Chrobrego i Mieszka I wraz z torowiskiem w ramach kolejnego etapu projektu „System zrównoważonego transportu miejskiego w Gorzowie Wlkp.” oraz modernizacji ul. Kazimierza Wielkiego. Na tory wyjadą

zarówno nowoczesne tramwaje „Twist” bydgoskiej firmy PESA, jak i odnowione, dobrze znane gorzowianom „Helmuty”.

Największy projekt komunikacyjny

Ostatni tramwaj po gorzowskich torach przejechał kilkanaście minut przed północą 30 września 2017. Od tego czasu komunikacja tramwajowa na wszystkich liniach została zawieszona.

„System zrównoważonego transportu miejskiego...” to największy projekt komunikacyjny w powojennym Gorzowie. To blisko 10 km nowych torów tramwajowych, przebudowa kilkunastu odcinków ulic oraz budowa ponad 20 wiat przystankowych. To także wdrożenie systemu dynamicznej informacji pasażerskiej na przystankach wraz z obsługą w internecie i na urządzeniach mobilnych, zainstalowanie nowego monitoringu. Inwestycja ma wartość blisko 200 mln zł, z czego prawie 85 mln zł to dofinansowanie z UE. Projekt zakłada też remont dróg, chodników i budowę ścieżek rowerowych. Nowe oblicze zyskają ulice: Sikorskiego, Kostrzyńska, Chrobrego czy Walczaka.

Małgorzata Trams-Zielińska
Katarzyna Kozińska

Padł kolejny rekord! Wysokie loty portu w Babimoście

Lotnisko w Babimoście odnotowało rekordowy wynik w przypadku lotów zagranicznych. Liczba pasażerów od czerwca wzrosła o 270 procent! Najbardziej popularnymi kierunkami okazały się Turcja i Bułgaria.

O lotnisku w Babimoście w ostatnim czasie pisaliśmy wiele, bo i sporo było do ogłoszenia. Najpierw urząd marszałkowski uruchomił wakacyjne połączenie do Turcji. Poinformował, że loty będzie realizowało biuro podróży Coral Travel. To kolejna taka współpraca w ostatnich latach, więc widać spory potencjał turystyczny rozwiązania. Zresztą, potwierdzają to liczby. Samoloty na turecką riwierę cieszyły się dużą popularnością.

– Jesteśmy z Zielonej Góry i to rozwiązanie jest dla nas idealne, zwłaszcza że podróżujemy jako trzypokoleniowa rodzina, z dwójką dzieci. Szybko, nie trzeba tłuc się ileś kilometrów, sprawnie, kameralnie, co pozwala wejść w wakacje w dobrym nastroju – mówił nam jeszcze w czerwcu Jakub Brudziński, który jako jeden z pierwszych poleciał właśnie do Turcji.

Nie samą Turcją jednak Lubuszanie żyją i wcale nie muszą, bo w ostatnich tygodniach samorząd województwa poinformował, że turyści mogą korzystać z dodatkowych wakacyjnych lotów. W siatce połączeń pojawiło się Burgas i Rijeka. Przypadku w tych wyborach nie ma. Bułgaria i Chorwacja od lat należą do kierunków chętnie wybieranych przez Polaków na miejsce urlopowych wypoczynków.

Aby zwiedzić Bułgarię, wystarczy dotrzeć do Babimostu i zdążyć na samolot, który startuje w środy o godz. 15.35. Na miejscu możecie spędzić tydzień i w następną środę wrócić do domu, meldując się na lotnisku o 20.00. Na podróż macie czas do 14 września. Do Chorwacji polecicie w niedzielę, na ten sam dzień zaplanowano również powrotne samoloty.

Dariusz Nowak



Radostaw Sujak
wlubuskie.pl

Pochodzą z różnych części Ukrainy. Z tych względów nie bezpiecznych i tych pod kontrolą wojsk rosyjskich. Niektóre teraz obserwują w telewizji, jak na ich miasta spadają pociski i rakiety. Przyjechały tu w pierwszych dniach wojny. Otrzymały opiekę strażaków, którzy do dziś bardzo im pomagają.

– Na chłopaków złego słowa nie powiemy. Pomagają jak mogą, coś przyniosą, zawieszają, naprawiają czy pomogą dzieciom. Smutno nam będzie stąd odchodzić – przyznaje Irina, chociaż tak naprawdę nie wyobraża sobie, że to nastąpi.

Tutaj czują się jak w domu

Wchodzimy do ośrodka. Po prawej stronie niewielka kuchnia, gdzie jedna z kobiet przygotowuje posiłek. Na wprost sala szkoleniowo-konferencyjna obecnie zamieniona na świetlicę. W kącie siedzi kilkuletnia dziewczynka i maluje. W środku stoły i regał z gramami, puzzlami, zabawkami.

– Czujemy się tutaj jak w domu. Na początku było nas blisko 40 osób, ale część wyjechała, gdy usłyszały, że mają się do wakacji wyprowadzić. Dzieci bardzo płakały i już pożegnały się z koleżankami i kolegami – słyszymy.

Pierwszy termin wyprowadzki był wyznaczony na 30 czerwca. Udało się go przesunąć o miesiąc. Teraz sprawa wróciła. Dyskusję kieruje Waldemar Gredka, dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego. Kilka dni temu odwiedził kobiety w ośrodku w Łagowie. Poinformował, że znalazł dla nich miejsce w motelu Paradise w Torzymiu. Ale panie nie chcą przystać na tę propozycję.



Czujemy się tutaj jak w domu – mówią kobiety, które wraz z dziećmi mieszkają w ośrodku w Łagowie Fot. Radostaw Sujak

– Trudno się dziwić, siedem z nich podjęło już pracę w Łagowie. Dzieci chodzą do szkoły i przedszkola, zaprzyjaźniły się już z miejscowymi. Można powiedzieć, że zapaściły korzenie – zauważa Ałła Trofimenkova-Herrmann, mieszkająca malarka pochodząca z Rosji, która stała się nieformalną rzeczniczką kobiet. W Łagowie mieszka już ponad 20 lat.

Przy pierwszej próbie przeprowadzki nie było nawet propozycji zorganizowania transportu do pracy. Zresztą, nawet gdyby był, to kobiety nie wiedzą, jak miałyoby to funkcjonować. – W jaki sposób chcą to zrobić? Ja mam do pracy na 8.00, koleżanka na 10.00, a jeszcze jedna pracuje na popołudnie. Będziemy musieli z pracy zrezygnować – stwierdza Andżelika.

Listy do wojewody

Dlaczego Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Gorzowie chce odzyskać budynek? Nieoficjalnie słyszymy, że naciska komenda główna, gdyż strażacy wyjeżdżają na szkolenia do innych województw, gdy mają swój ośrodek.

– Musimy patrzeć na ogół sprawy i powoli wracać do normalności. Staramy się was przyjąć najlepiej jak umiemy, ale minął już pewien okres czasu i chcemy wrócić do normalnego życia. Dostaliście przywileje każdego Polaka. Nie rozróżniamy, że jesteście z Ukrainy. Jeżeli Polakowi przysługuje 500+, to was też to dotyczy – mówił na spotkaniu dyrektor Gredka i wskazywał, że chciałby, aby panie już zostały w Polsce i nie wracały na Ukrainę.

– My tak tego nie widzimy. W Ukrainie cały czas trwa wojna, tam zostały nasze rodziny, w tym dzieci i mężowie – odpowiadają kobiety.

Sprawą zainteresowała się posłanka Katarzyna Osos i marszałek Elżbieta Anna Polak.

„Nagła konieczność opuszczenia miejsca, w którym zaczęły organizować sobie życie i wraz z dziećmi czuły się bezpiecznie, będzie dla nich kolejnym traumatycznym doświadczeniem” – czytamy w liście posłanki Osos do wojewody Władysława Dajczaka.

„Przedłużenie pobytu przynajmniej o miesiąc uła-

twi kobietom znalezienie innego miejsca do życia w Łagowie, w którym po sezonie letnim zwolnią się lokale do wynajęcia. Zwłoka z przenosinami da im szansę na zachowanie dotychczasowej pracy, która jest podstawą ich usamodzielnienia i może początkiem ich spokojnego życia” – wskazuje marszałek Polak.

Ostatecznie komendant zgodził się na przedłużenie pobytu jeszcze o miesiąc, do końca sierpnia. Ale czy to rozwiązuje sprawę?

– Na terenie motelu Paradise w Torzymiu, gdzie chcą nas przenieść, nie będziemy mieli dostępu do kuchni. Ponadto jak tam pojechalibyśmy, to pozostałe osoby z Ukrainy nas nie wpuściły i powiedziały, że nie możemy tam mieszkać – relacjonuje Swietłana.

Inteligentne i pracowite

Kobiety zdają sobie sprawę, że nie mogą ciągle w ten sposób żyć i szukają mieszkania na wolnym rynku. Ceny jednak są wysokie, a większość pań wysłała zarobione pieniądze na Ukrainę. Padł pomysł, żeby wojewoda pomógł w znalezieniu jakiegoś ośrodka w Łagowie,

za który kobiety mogłyby płacić. Po sezonie będzie więcej wolnych miejsc. Niestety, panie mają być ostatecznie przeniesione do Torzymia...

– To bardzo inteligentne i pracowite kobiety. Łagów może mieć dużo pożytku z ich przyjaźni i sąsiedztwa. To korzyść dla gminy. Ze strony samorządu od samego początku otrzymały moralne i materialne wsparcie, a także zrozumienie. Niestety, nie mamy pomocy teraz przy poszukiwaniu w Łagowie mieszkań dla Ukrainek i pracy po sezonie turystycznym, ale szukamy i liczymy na pomoc łagowian – mówi Trofimenkova-Herrmann.

W całej sprawie trudno oprzeć się wrażeniu, że wojewodzie Dajczakowi brakuje empatii, a kobiety są traktowane jak pozycje w matematycznej tabelce. Ale życie tak nie działa i nie można zapominać, że te osoby uciekły przed wojną i stają się stanąć na nogi.

Wysłaliśmy pytania do biura prasowego urzędu wojewódzkiego i do rzecznika Komendy Wojewódzkiej PSP. Do momentu publikacji tego tekstu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Afera? Nie, to tylko polityka

Wszystkie działania dyskryminacyjne, zwłaszcza ze względu na płeć, są naszym języczkiem u wagi – mówiła marszałek lubuska Elżbieta Anna Polak na konferencji prasowej poświęconej sytuacji w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Gorzowie. Dziennikarzom przedstawiono fakty, data po dacie, krok po kroku.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

W zasadzie na konferencji prasowej zebrani usłyszeli argumenty, które przywoływane są już od kilku tygodni i całość przebiegała nieco na zasadzie udowadniania, że samorządowcy nie są wielbłądami.

– Spotkałam się z domniemaną ofiarą mobbingu, jak kobieta z kobietą – opisuje marszałek Polak. – Chciałam dowiedzieć się, jak mogę pomóc. Towarzyrzyły mi dwie dyrektorki wydziałów urzędu. Nasza rozmówczyni zdecydowanie odmówiła i stwierdziła, że nie złożyła zawiadomienia ani do Państwowej Inspekcji Pracy, ani do prokuratury czy na policję. Zrobił to zatem 28 czerwca zarząd województwa, ale dotychczas nie otrzymaliśmy żadnej informacji, czy wszczęto postępowanie.

Co tam w polityce

Temu spotkaniu poświęcono sporo czasu, zwłaszcza że w mediach ukazały się fragmenty nagrania autorstwa pełnomocnika domniemanej ofiary mobbingu. Nawiasem mówiąc, fragmenty o wyraźnym zabarwieniu politycznym.

– Szkoda, że nie zaprezentowano całości lub fragmentów mówiących o braku zaufania naszych

rozmówców w stosunku do prokuratury czy policji – komentowała marszałek.

W zarządzie województwa nadzorem nad funkcjonowaniem WORD zajmuje się Marcin Jabłoński. Kolejny raz powtórzył data po dacie, krok po kroku wszystko to, co działo się w tej sprawie. Oto pani zgłaszająca przypadek mobbingu pracowała w sekretariacie ośrodka do 31 grudnia 2021, a informacje pojawiły się dopiero wiosną tego roku. Jak ustalono, w ciągu kilku miesięcy swojej pracy znaczny czas przebywała na zwolnieniach. I była autorką wcześniejszych skarg, gdzie – cytując Jabłońskiego – znalazły się barwne portrety psychologiczne pracujących tutaj osób. W sprawie pojawiającego się wcześniej wątku mobbingu postępowano zgodnie z procedurami.

– Podobnie zachowaliśmy się obecnie – tłumaczył Jabłoński. – W przeciwieństwie do mediów kierowaliśmy się zasadą domniemania niewinności. Dyrektor ośrodka zaprzeczył zdecydowanie i przygotował prywatny akt oskarżenia, co stało się już 16 czerwca. Ze strony pani oskarżającej dyrektora było spotkanie z poseł Sibińską, gdzie również nie było żadnej prośby o pomoc. Później było spotkanie z panią marszałek... I jak kontynuował człon-



Na konferencji prasowej kolejny raz prezentowano stanowisko samorządu Fot. Paweł Wańczko

nek zarządu województwa, sprawa eksplodowała w mediach, szczególnie tych publicznych, czyli o jednoznacznym zabarwieniu politycznym. Dziwne, że wówczas usłyszało o niej tak wiele instytucji, a żadna nie nadała temu oficjalnego biegu. Stąd dziwi fala zarzutów pod adresem samorządu przede wszystkim o brak nadzoru i woli zauważenia problemu.

– Większości z nich daleko jest do prawdy i nie widzimy potrzeby, aby tłumaczyć się z tych rzekomych niedociągnięć – dodał Jabłoński. – Jednak uznaliśmy, że najważniejsze jest dobro samej instytucji i aby mogła skutecznie funkcjonować, jej dyrektor nie może zajmować się w tej chwili udowadnianiem swojej niewinności. Stąd na

posiedzeniu zarządu podjęliśmy decyzję o jego odwołaniu. Szanujemy zasadę domniemania niewinności, ale kierujemy się koniecznością utrzymania sprawności działania ośrodka.

Mają lecieć głowy

Zdaniem lidera lubuskiej PO Waldemara Sługockiego kluczowy w sprawie jest wątek polityczny, pod ostrzałem znaleźli się samorządowcy wywodzący się z PO. Dla parlamentarzysty kluczowym problemem jest to, że skarżąca o mobbing nie wykorzystała naturalnej ścieżki prawnej, a informowani politycy PO postępowali zgodnie z wszelkimi zasadami.

– Środki przekazu określonym zabarwieniu politycznym przyjęły w całej sprawie wiadomą narrację

– tłumaczy poseł Sługocki. – Czytelne są oczekiwania dziennikarzy, że w efekcie polecą głowy, moja, członków zarządu... Tymczasem nie mamy problemu, aby rozmawiać. Cieszę się, że podjęto jednoznaczne kroki, mimo że szanuję zasadę praworządności, mimo że nie jesteśmy przekonani o czyjejś winie. A jeśli chodzi o media rządowe... Proponujemy, abyście zajęli się również działaczami w szerszej formacji i w tych działaniach liczę na równą passję, ale i uczciwość.

Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji UMWL, podkreśla, że w mediach ukazało się mnóstwo wyssanych z palca informacji, subiektywnych opinii i wybiórczego, instrumentalnego trakto-

wania problemu. Tymczasem kluczowy jest wynik audytu i kontroli w WORD. Potwierdziły one, że wymagane procedury zostały wdrożone, przeprowadzono postępowanie i zarzuty o mobbing nie znalazły potwierdzenia. A tak na marginesie – domniemana ofiara przy przyjęciu do pracy podpisała zestaw regulaminów, gdzie jest opisane postępowanie w przypadku mobbingu. Kobieta nie postąpiła zgodnie z zaleceniami i wcześniej nie było podstaw do wszczęcia postępowania.

Pytania na konferencji jednoznacznie wskazywały na próbę nadania całej sprawie zabarwienia politycznego i klimatu personalnego ataku. Tak naprawdę trudno się oprzeć wrażeniu, że dwie główne osoby tego dramatu – domniemana ofiara i równie domniemany sprawca – są tutaj najmniej ważne...

Pracownicy TVP Info zapytali, jakie kroki podjął w tej sprawie Donald Tusk. – Teza jest, delikatnie mówiąc, nieadekwatna do rzeczywistości – odpowiedział lider PO. – Człowiek, który został oskarżony przez pracownicę o molestowanie, został zawieszony w partii, czekam na rozstrzygnięcie tej kwestii. Tak długo, jak ona nie będzie wyjaśniona, on będzie zawieszony w prawach członka PO.

Marszałek Elżbieta Anna Polak przypomina posłance Elżbiecie Rafalskiej nie tylko o zasadzie fair play

Szanowna Pani Poseł, Znowu biega Pani po mediach, znowu żąda odwołania marszałka, feruje wyroki, chociaż żaden sąd nie zajął się sprawą. Czyżby déjà vu?

Chcę Pani przypomnieć rok 2013, w którym z mównicy sejmowej – wówczas jeszcze przy ul. Wiejskiej – snuła Pani wizję rychłego upadku szpitala w Gorzowie Wlkp., który rzekomo miał być spowodowany działaniami Zarządu Województwa. Wtedy właśnie toczyłam bój o uratowanie gorzowskiego szpitala.

Przypomnę, że w swoich dramatycznych wystąpieniach – medialnych i sejmowych – także apelowała Pani wtedy o odwołanie mnie z funkcji marszałka. Uzasadniała Pani swoje wnioski rzekomą szkodliwością podejmowanych przeze mnie działań. A moje wyjaśnienia o działaniach na rzecz szpitala nazwała Pani wtedy (cytuje) „perfidnym i bezczelnym kłamstwem”. Pamięta Pani?

Proszę wybaczyć, że przedstawiam tę historię w skrócie – ale w razie po-

trzeby głębszego odświeżenia pamięci, służę Pani wglądem do wycinków prasowych, protokołów z posiedzeń Sejmu i Sejmiku Województwa, zapisów Pani rozmów z radia czy archiwalnych pism i interpelacji poselskich, które kierowała Pani w przedmiotowej sprawie zarówno do mnie, jak i do Ministerstwa Zdrowia.

Przy okazji też oficjalnie zapytam: Co Pani wtedy zrobiła, by pomóc szpitalowi w Gorzowie Wlkp.? Jak dokładnie działała Pani podjęta? Jaka

była Pani rola w procesie oddłużenia lecznicy? Oprócz oczywiście Pani żądania odwołania mnie i obrażania!

Dziś fotografuje się Pani w szpitalu i kreuje przekaz o dobrej kondycji lecznicy i jej dalszych planach rozwojowych! Droga Pani Poseł, to nie Pani zasługa, jak dzisiaj wygląda skutecznie uratowany gorzowski szpital!

Dostrzega Pani dysonans?

A dostrzega Pani analogię z aktualnym wnioskiem o moje odwołanie z funkcji

marszałka?

Z domniemaną ofiarą mobbingu w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Gorzowie Wlkp. spotkałam się natychmiast po powrocie z urlopu. Doskonale Pani wie, że zaoferowałam jej swoją pomoc, wskazałam organizacje zajmujące się profesjonalnie pomocą. Wobec odmowy skorzystania z tej ścieżki, złożyłam stosowne zawiadomienie do prokuratury i Państwowej Inspekcji Pracy.

A jakie kroki Pani podjęła?

Spotkała się Pani z domniemaną ofiarą?

Skorzystała Pani ze swoich poselskich uprawnień?

Zrobiła kontrolę w WORD – w ramach swojego mandatu europoselskiego?

Jaką pomoc Pani zaoferowała?

Niech opinia publiczna pozna te fakty.

Wiem, że często wspomina Pani swoje aktywności sportowe. Sugeruję zatem przywołanie w pamięci złotej zasady fair play.

Z poważaniem
Elżbieta Anna Polak

Słuchać rajską muzykę

46 koncertów w różnych częściach województwa, gwiazdy muzyki dawnej i niezwykle brzmienia w zabytkowych wnętrzach. Oto 20. odsłona „Muzyki w Raju”.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

– Chciałabym zaprosić wszystkich Lubuszan i gości, którzy przebywają w naszym regionie, czyli w raju, na 46 sierpniowych koncertów – mówi lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak. – W naszym rajskim regionie muzyka dawna rozbrzmiewa już od 20 lat. Z każdym rokiem obserwuję, jak wielu słuchaczy, widzów uczestniczy, zaprzyjaźnia się z tą muzyką i muzykami, jak do organizacji tych wydarzeń garną się samorządy... Impreza wspaniale się rozwija, jest znakomitą wizytówką Lubuskiego, a jak na ten rozmach nasze dofinansowanie jest wielkie, 145 tys. zł.

Tak grano dawniej

Na festiwalu, którego pierwsza edycja odbyła się w 2003 roku, prezentowana jest świecka i sakralna muzyka średniowieczna, renesansowa i barokowa, od 2011 również klasyczna i romantyczna. Głównym organizatorem festiwalu jest Fundacja Muzyki Dawnej Canor, a dyrektorem festiwalu jej prezes Cezary Zych.

– Dzięki współpracy z samorządami w 2019 roku postanowiliśmy rozszerzyć formułę wydarzenia i wyjść do miejscowości,

które mają wspaniałą potencjał kulturowy, wyrobioną publiczność – tłumaczy prezes Zych. – Słowem, nie ograniczamy określenia „raj” do Paradyża, ale całej Ziemi Lubuskiej. To też próba przygotowania się do planowanego remontu paradyskiego opactwa, gdy koncerty nie będą mogły w tym miejscu się odbywać. Czyli zmiana formuły i przekonanie, że warto uczestniczyć w koncertach w innych, równie magicznych miejscach.

Plejada gwiazd

Tak jak od wielu lat, repertuar festiwalu koncentruje się w tym roku na muzyce barokowej, ale organizatorzy coraz śmielej sięgają po tę średniowiecz-

Cykl koncertów Muzyka w raju zdobył sobie już renomę nie tylko w Polsce. To uczta dla melomanów

na i renesansową i jak podkreślają, starają się myśleć długofalowo, stąd współpraca z muzykami planowana jest w cyklach kilkuletnich. Chociażby znany z ubiegłego roku genialny Davide Monti, specjalizujący się w improwizacji barokowej. Inna gwiazda to Lucile Boulanger, mło-



Inauguracyjny koncert odbył się w sali Filharmonii Gorzowskiej Fot.

da, mająca na koncie kilka świetnych płyt, grająca na violi da gamba. Po dziesięcioletniej przerwie pojawi się Maria Christina grająca na harfie barokowej. Usłyszymy również m.in. międzynarodową orkiestrę barokową Kore, zespoły La Morra i Arpara, consort fletów prostych Brouillamini. Zgodnie z festiwalową tradycją soliści wystąpią w różnych konfiguracjach: Michał Gondko, Corina Marti, Jesenka Balic Zunic, Marc Mauillon, Lisandro Abadie, Cyril Auvity, Sara Johnson Huidobro.

Kto nie będzie mógł uczestniczyć w koncertach osobiście, będzie mógł to zrobić wirtualnie. Transmisje internetowe będą

prowadzone ze wszystkich koncertów paradyskich. Pozostałe zostaną w większej części zarejestrowane i zaprezentowane w listopadzie na różnych platformach internetowych.

Na inaugurującej koncerty konferencji prasowej serdecznie zapraszali na te wydarzenia samorządowcy. Wójt Świdnicy Izabela Mazurkiewicz zachwalała imprezy w letnickim zborze, dyrektor Międzyrzeskiego Domu Kultury Ewelina Izydorczyk-Lewy zapowiadała wydarzenia w Międzyrzeczu, a burmistrz Świebodzina Tomasz Sielicki zapewniał, że chętnie dzieli się tą imprezą z innymi miejscowościami. Ale to tutaj jest matecznik „Muzy-

ki w Raju”.

Inauguracyjny koncert odbył się w Gorzowie. – Cieszę się bardzo, gdyż muzyka dawna w filharmonii nie jest oczywistością – mówi o nim prezes Zych. – Tutaj udało się przekonać do rozszerzenia spectrum zainteresowań. Nawiasem mówiąc, nie było to specjalnie trudne, gdyż dyrektor muzyczny jest klawesynistą i czuje muzykę dawną.

Rajski rozkład jazdy

Gościkowo-Paradyż:

16 sierpnia, 19.00, 21.30; 17 sierpnia, 19.00, 21.00; 18 sierpnia, 19.00, 21.00; 19 sierpnia, 19.00, 20.30, 22.00; 20 sierpnia, 19.00, 20.30, 22.00; 21 sierpnia, 19.00, 20.30.

Kulturalne propozycje nie tylko na letnie weekendy

Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze Ochli: 21 sierpnia, 10.00-16.00, Święto Miodu, impreza plenerowa.

Filharmonia Zielonogórska: 20 sierpnia, 17.00, 26 sierpnia, 19.00, koncerty promenadowe; 13 sierpnia, 21.00, Soprano e la bella tromba; 20 sierpnia, 21.00, Noce bez gwiazd – koncerty w parku w Zatoniu.

Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze: 22 sierpnia, Dożynki Gminne z Seniorami w Małomicach w ramach projektu „Ziemia i Pieśń” oraz występ Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca.

Biblioteka wojewódzka w Zielonej Górze: 18 sierpnia, 11.00-13.00, Letnia Czytelnia Norwida – Kolorowy świat motyli; 25 sierpnia, 18.00, Z książką na leżaku – spotkanie z Michałem Ogórkim; 19 sierpnia, 26 sierpnia, 12.00-15.00, Wakacyjne pogotowie informatyczne. Seniorze, masz problem z komórką? Skontaktuj się z Mediateką Góra Mediów (68 45 32 615). 25 sierpnia, 13.00, Letnia Czytelnia Norwida – Japonia?! To jedziemy! – artystyczno-kreatywne warsztaty dla dzieci.

Biblioteka wojewódzka w Gorzowie: 16 – 19 sierpnia, godz. 11.00 – 13.00 Biblioteka Koszałka Opałka, niezwykle Kolorowe Lato z Kubusiem Puchatkiem. 21 sierpnia, godz. 16.30, Lubniewice, Letnie czytanie pod hasłem „Życie w podróży” w ramach „Lubniewickiego Lata Muz”. Fragmenty autobiografii Marcina Kydryńskiego pt. „O wschodzie” przeczyta Paweł Caban, 22-25 sierpnia, 11.00-13.00, Biblioteka Pana Kleksa: Alicji czar – niezły fun!; 26 sierpnia, 11.00, Biblioteka Pana Kleksa: W Krainie Czarów - pokaz iluzjonisty Roberto Magik i słodki poczęstunek. 22 – 25 sierpnia godz. 11.00 – 13.00 Biblioteka Kota Filemona Cosplay dance; Hello vintage; Straganik; Zrobione-nie kupione.

Kolejna odsłona Święta Województwa. Tym razem bawiliśmy się w Żarach



– Jesteśmy na jednym z pięciu świąt naszego regionu, to nasza lubuska piątka plus – witała gości żarskiej imprezy marszałek Elżbieta Anna Polak. – Jesteśmy w regionie, gdyż chcemy być bliżej was, chcemy bu-

dować wspólną tożsamość i wreszcie chcemy, abyśmy w Żarach spotykali się częściej. Już się z panią burmistrz umówiliśmy.

To już trzecia z pięciu odsłon świąt województwa. Do parku w centrum

Żar przybyły tłumy i próżno było szukać kogoś, kto krytykowałby „wędrowną” formułę tegorocznego święta regionu.

– Czujemy się wreszcie, że jesteśmy w Lubuskiem – słyszeliśmy w Żarach.



Lud już nie kupuje. Bo nie ma za co

Każdy potrafi dostrzec różnicę pomiędzy sytuacją, kiedy ciepła woda w kranie była standardem, a sytuacją, kiedy węgiel jest luksusem. Każdy, tylko nie premier Morawiecki, który zachęca Polaków, by kupowali sobie... pompy ciepła.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Zacznijmy od pozornie błahego incydentu. „Jeszcze niedawno Polacy jeździli do Niemiec zbierać szparagi. Dziś niemieckie inwestycje technologiczne trafiają do Polski” – napisał premier Morawiecki na Twitterze po wizycie w Legnicy na otwarciu fabryki pomp ciepła niemieckiego Viessmanna. Cóż, Morawiecki albo nie rozumie gospodarki, albo udaje ignoranta, by dezinformować obywateli dla swoich politycznych korzyści. Jedno i drugie świadczy na niekorzyść premiera i jego ekipy.

Co mają pompy ciepła do szparagów? Otóż wpis premiera to typowe dla propagandzistów zestawienie dwóch zupełnie odległych i niezwiązanych ze sobą informacji tylko po to, by sugestywnie przekazać informację trzecią. A brzmi ona tak: kiedyś byliśmy pariasami, bo rządził Tusk, dziś jesteśmy potęgą gospodarczą, bo rządząmy my.

To oczywiście ordynarne kłamstwo, którego jednak premier nie wypowiada wprost. Z dwóch powodów. Po pierwsze – nawet najbardziej roszczeniowy

elektorat czuje w kieszeni różnicę pomiędzy stanem gospodarki sprzed ponad siedmiu lat a rządami PiS, które drenują ich kieszenie, doprowadziły do szalejącej drożyzny i załączków reglamentacji towarów. Innymi słowy – każdy potrafi dostrzec różnicę pomiędzy sytuacją, kiedy ciepła woda w kranie była standardem, a sytuacją, kiedy węgiel jest luksusem.

Po drugie – nawet średnio rozgarnięty elektorat zna mechanizmy towarzyszące inwestycjom gospodarczym. Robienie ludziom wody z mózgu przez rządową propagandę niczego tu nie zmieni. Każdy, kto nie

do Unii Europejskiej. A nie za rządów Morawieckiego. To instytucjonalne gwarancje stabilności i przejrzystości prawnej sprawiły, że inwestorzy lokowali się w naszym kraju, budowali fabryki i tworzyli miejsca pracy. W tym także nasi sąsiedzi – Niemcy. Te atuty dała nam Unia Europejska, a nie PiS czy Morawiecki.

Idźmy dalej. Każdy, kto potrafi odróżnić euro od złotych, wie, jaki jest poziom zagranicznych inwestycji w Polsce. Są nim niższe koszty pracy. Czyli tzw. miska ryżu. I tu kilka liczb. W 2015 roku, tuż przed dojściem PiS do władzy, kurs euro wynosił 4,23 zł, a obecnie wynosi 4,71 zł. Dziś średnia płaca w Niemczech wynosi 3994 euro, co przy aktualnym kursie daje 18.811 zł, podczas gdy w Polsce średnia płaca wynosi 6,6 tys. zł brutto (4,7 tys. zł netto). Trzykrotnie mniej niż w Niemczech.

Tak więc PiS i Kaczyński – mimo buńczucznych zapowiedzi sprzed siedmiu lat – nie uwolnili Polski z pułapki średniego wzrostu, w której jedynym atutem gospodarki są niskie koszty pracy. A wręcz doprowadził do pogorszenia sytuacji, zważywszy na niespotykaną od 20 lat inflację, słab-

Tłuszcz Roś. 500g 2022-06	Kasza 500g 2022-06	Sól 1kg 2022-06	Czereśnie 10szt 2022-06
Papierosy 2 op. 2022-06	 J001 2EB00 AC50P 7IS nazwisko i imię adres: gmina-miasto-dzielnica @polisz.to		Chleb 500g 2022-06
Wódka 40% 1 litr 2022-06			Ryż 1miska 2022-06
Internet 10Mb 2022-06			Woda Św. 20l 2022-06
Koks 1torba 2022-06	Chrust wiązka 2022-06	Chrust wiązka 2022-06	Benzyna 20l 2022-06

Rządy PiS drenują nasze kieszenie, doprowadziły do szalejącej drożyzny i załączków reglamentacji towarów Fot. @polisz.to

nącą polską walutę i fatalny wizerunek Polski w świecie jako kraju rządzonego przez zaściankowych szowinistów i ekonomicznych troglodytów, nieprzewidywalnych i niegodnych zaufania. Morawiecki mógłby się chwalić, gdyby polskie firmy budowały fabryki w Niemczech i tworzyły tam tysiące miejsc pracy po 3994 euro miesięcznie, a ten się chwali zupełnie odwrotną sytuacją.

Morawiecki przy okazji inwestycji Viessmanna wygłosił jeszcze jedno ku-

riozum: „Polska staje się takim centrum rozwoju pomp ciepła, technologii energooszczędnej, technologii wysoko zaawansowanych innowacyjnych produktów, które mają służyć do obniżania rachunków za prąd i do tego, aby to, co służy ochronie środowiska, jednocześnie służyło ochronie portfeli”.

Tymczasem rzeczywistość skrzeczy i przeczy słowom premiera. Otóż otwarcie fabryki Viessmanna w Legnicy nie oznacza pozostawienia w Polsce nie-

mieckiego know-how, gdyż innowacyjne technologie są chronione patentami. Takie energooszczędne i ekologiczne technologie, o których wspominał premier, mogłyby być w Polsce wdrożone bez niemieckiego Viessmanna, gdyby tylko rząd PiS właściwie wykorzystał pieniądze pochodzące z unijnego handlu emisjami dwutlenku węgla. Czyli na inwestycje w odnawialne źródła energii. Dodajmy, że na handlu emisjami Polska zarobiła w ub. roku najwięcej w UE, bo aż 5,5 mld euro. Dla porównania – Niemcy zarobiły 5,3 mld euro. Co PiS zrobił z tymi pieniędzmi? Gdzie są pieniądze na polską transformację energetyczną? Czy nie poszły czasem na kłamliwą kampanię „żarówkowa” Polskich Elektrowni, która winą za wysokie ceny prądu próbowała obciążyć Unię Europejską?

O to trzeba pytać premiera. A prezesa TVP Jacka Kurskiego warto spytać, czy „ciemny lud” jeszcze to kupuje. Czy kupuje konfabulacje i kręctwa polityków rządzących Polską? Jak wiadać po ostatnich sondażach, w których po raz pierwszy od 2015 roku PO wyprzedziła PiS – nie kupuje.

Wyborcy – mimo zachęt premiera – nie kupią sobie pomp ciepła niemieckiego Viessmanna. Bo nie mają za co. Nie stać ich nawet na węgiel.

Zakola i meandry. Dopadnijcie kreta!



Andrzej Flügel

Pan Bogdan był szczerze zasmucony tym, że prezes generalissimus Jarosław niespodziewanie przerwał szumnie zapowiadany objazd po kraju. Do momentu podjęcia tej decyzji faktyczny władca (miejmy nadzieję, że już niedługo) Polski wygadywał straszliwe głupoty. Owszem, jak zwykle dzielił Polaków i szczuł jednych na drugich, ale tym razem przeszedł samego siebie.

W swojej fantazji wymyślił cuda, jakie rzekomo, będąc jeszcze wójtem, wyznaczył w Pcimiu dzisiejszy prezes koncernu paliwowego, na czele z amerykańskim sklepem, gdzie wjeżdżało się samochodem i nie wysiadając z niego, brało towary z półki. Najciekawsze, że nikt w pocziwej małopolskiej miejscowości, dziś opromienionej blaskiem faworyta prezesa, takiego sklepu nie widział. Narzekał na przywiązanie młodzieży do smartfonów i zapowiadał, że jego partia wymyśli jakieś kroki zaradcze. I w momencie, kiedy tak pięknie się rozwijał w gadaniu głupot, kiedy pan Bogdan i pewnie jeszcze wielu

ludzi czekało, wręcz śledząc, które miasteczko chce nawiedzić prezes, nastąpił koniec.

To wielki i niewybaczalny błąd! Kto wsączył taki jad do ucha prezesa? Kto przekonał go, żeby teraz – w połowie wakacji, niemal na początku objazdu kraju i spotkań z ludźmi spragnionymi, żeby zobaczyć, jak wygląda ten, bez którego nic się w Polsce nie może zdarzyć, i możliwości wysłuchania, co ma do powiedzenia – brutalnie to przerwać?

Pan Bogdan myśli, że ten, kto to uczynił, jest kretem umiejscowionym przez wrznięcie siły wysoko w partii rządzącej. Trzeba go jak najszybciej rozpoznać, dopaść i zlikwidować, bo może narobić jeszcze większych szkód. Argumenty gdzieś

tam podnoszone przez opozycję, a bywa, niestety, anonimowo podkreślane przez ludzi sprzyjających władzy, nie mogą być przecież na tyle brane pod uwagę, żeby zarzucać te wspaniałe spotkania! Mówienie o niewpuszczaniu na salę niektórych ludzi to czeza gadanina i w większości fake newsy. Owszem, kilku wichrzycieli, którzy nie mieli ochoty na merytoryczną dyskusję, tylko na wywołanie zadymy, zostawiono na zewnątrz. Policja? Owszem, była, ale przecież od tego jest, żeby pilnować porządku, bo nie można wykluczyć, że jakiś ekstremista zrobiłby krzywdę prezesowi. Policjanci na koniach? Byli tylko raz i w sumie nie musieli interweniować. Tak więc szkoda, że już nie posłuchamy prezesa. To się może zemścić...

O tym, jak skracaliśmy Odrę i jak zyskała ostrogi

Wielu geografów i historyków uważa, że nasz region powinniśmy nazywać nie tyle Ziemią Lubuską, ile Środkowym Nadodrziem. Przez wieki człowiek próbował najpierw rzekę ujarzmić, później wykorzystać i zawsze doceniał jej wartość. Dziś na deklaracjach działania na rzecz Odry się kończą i widać to chociażby po płynących tonach martwych ryb...



Panorama Odry w okolicy Siedliska Fot. dolny-slask.org.pl



Krosno Odrzańskie Fot. dolny-slask.org.pl



Nowa Sól Fot. dolny-slask.org.pl



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Najpierw pochylmy się nad nazwą. W dokumentach pomorskich znajdujemy określenie Odora. Otto I w 949 roku użył nazwy Odera, a Mieszko I w dokumencie Dagome Iudex – Odera. W 1272 roku biskup magdeburski wspomina o Edrze. W zasadzie z niczym się ona nie kojarzy, ale... Okazuje się, że w języku Pomorzan słowo to oznacza „rzeka, która odziera brzegi, tworząc rozlewiska wodne”. Czyli najpierw były „odrzyska”, a dopiero później „Odra”.

Ale to nie była jedyna nazwa. Na mapach geograficznych rzymskich i greckich pojawia się „Viadrina”, stąd miano frankfurcko-słubickiej uczelni i euroregionu. Rzymianie doskonale wiedzieli o jej istnieniu, gdyż stykał się z nią słynny szlak bursztynowy. Obecna nazwa pojawia się w „Kronice Polskiej” Galla Anonima. Wspominając czasy Bolesława Krzywoustego, pisał on: „(...) z iloma mógł, z tyłu rycerzami wyruszył i nakazał zastawić na wszelki sposób przejścia i brody na rzece Odrze”. Jan Długosz w „Rocznikach, czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego”, pisał: „Odra jakby odzieraająca, że w biegu bystrym łupy z pól i lasów

ze sobą unosi. U pisarzy łacińskich zwana jest „Gut-talus”. Na przełomie XIII i XIV wieku nazwa zostaje zniemczona na Oder.

Z drogi, śledzie!

Odra od najdawniejszych czasów była osią osadnictwa. Wzdłuż rzeki budowano osady, obronne grody i zamki, które przekształcały się w miasta. Rzeką pływali wikingowie i Goci. Jednak żegluga po dzikiej rzece była skomplikowana, niebezpieczna i kosztowna. Przed barką jechali pachołkowie na koniach i wytyczali nurt, a i tak łodzie często rozbiły się o wystające z dna pnie.

Poważniej Odrę jako szlak handlowy jako pierwsze potraktowały klasztory, które często leżały w obronnych widłach rzek. Dużo działało się także na lubuskim odcinku. W 1211 roku Henryk I, wydając przywilej dla lubiaskich cystersów, pisał o prawie do wysyłania dwóch statków rocznie po śledzie i dwóch po sól do Gubina i Lubusza. Mniej więcej w tym samym czasie zaczęto się zastanawiać nad tym, jak powstrzymać kaprysy rzeki, która zalewała żyzne tereny doliny. Stąd znajdujemy namiastki wałów zbudowanych już w XII wieku. Były to budowle faszynowo-ziemne obsadzone wikliną. W kolejnym wieku

zaczęto budować jazy do napędzania młynów.

Z XVI wieku pochodzą informacje o rozwijającej się żegludze. W tym stuleciu powstaje nowy port w nadodrzańskim osadzie Nowa Sól, która wypiera z rynku słynący wcześniej z soli Gubin. Rozwój żeglugi przynosi budowa w XVII wieku kanałów spinających Odrę z Hawelą i Sprewą oraz połączenie z rozrastającym się Berlinem.

I jeszcze ciekawostka. W 1629 roku u ujścia Nysy do Odry bitwę stoczyły łodzie gubińskie i krośnieńskie. Transportowały m.in. piwo a Krosno nie miało w owym czasie praw wodnych. Zresztą do rywalizacji na tym odcinku rzeki włączał się również Frankfurt.

Wiek XVII to również nadodrzańskie obozy szwedzkie, które pozwalały skandynawskim najeźdźcom spławiać łupy w dół rzeki.

I rzekę wyprostowali

W XVIII wieku zostaje przekopany Kanał Bydgoski i Kanał Kłodnicki. Ale to tylko jeden fakt. To stulecie przyniosło prawdziwą rewolucję, a wielkie zasługi poczynił Fryderyk II Wielki. Jeszcze zanim nastał, w 1729 roku, rozpoczęto regulację Odry przy pomocy stosowanych już w poprzednim stuleciu przekopów

przecinających meandry. Tempa pracom nadała wielka powódź w roku 1736. Dzięki temu porównywalna powódź w 1780 roku nie była już taką katastrofą. Wówczas skrócono Odrę o około 20 proc. – z 1020 do 860 km. Próbuąc opłacać tzw. wielką wodę, pracowano nad ustaleniem przekroju wody średniej i niskiej przez zabudowę biologiczną. Kontynuowano zabezpieczenie brzegów, zakładając plantacje wikliny, które zabezpieczały brzegi, ale i wpływały na pogłębianie koryta.

O Odrze pisali już starożytni. Krzyżowała się z bursztynowym szlakiem

Na potrzeby żeglugi budowano śluzy i likwidowano jazy. Nawiasem mówiąc, właściciele nie kwapili się i wiele jazów – jak w Bytomiu Odrzańskim – długo jeszcze przeszkadzało w żegludze. I oczywiście likwidowano mosty, które funkcjonowały na zasadzie grobli z przepustami. Równolegle zmieniono technologię budowy opasek brzegowych, stosując naprzemienne układanie warstw wiązek wiklinowych wraz ze skarpowaniem brzegu i obsadzaniem go faszyną. Od 1791 roku w opaskach brzegowych wkłasy zaczęto

formować występy z trójkątnymi główkami, które były prototypem znanych nam ostróg.

Dekret Fryderyka II z 1763 roku nakładał na właścicieli nadodrzańskich pól obowiązek utrzymania brzegów, nakazywał oczyszczenie koryta z pni i kłód, a także karczowanie brzegów. Już po śmierci Fryderyka II postanowiono wykorzystać jego koncepcję wykorzystania rzek do transportu wojska. Stąd w 1790 roku przystąpiono do wielkiego oczyszczania Odry. Wydobyto wówczas z jej koryta 336 dębów, 1204 kłody i 509 pni.

Wodna autostrada

Kolejne stulecie i kolejna rewolucja. W 1812 roku tzw. Traktatem Bogumińskim ustalono parametry szerokości i głębokości rzeki, poczynając od Raciborza (przy ujściu Nysy Łużyckiej miało to być 150 m szerokości). Siedem lat później powstał jednolity plan zagospodarowania Odry, ścinano brzegi, ale stwierdzono, że prostowanie zakoli często okazuje się obusiecznym mieczem. Postanowiono, że koszty „obsługi” Odry poniesie państwo.

I znów Odra stała się krótsza, tym razem o 100 km, ale pozwoliło to na ożywienie żeglugi. Porównajmy – w XIII wieku rzeką pływały barki 10-tono-

we, do 1819 – 25. Jednak już w 1835 pojawiły się jednostki 75-tonowe, a 1859 – 75-tonowe.

W roku 1838 otwarto linię Wrocław – Hamburg obsługiwana przez parowce. Niestety, nie mogły one pływać w górę rzeki z powodu przestarzałych śluz. Stąd prace nad odrzańską „autostradą” rozciągnięto na tereny powyżej Wrocławia. W okresie międzywojennym pojawił się nawet pomysł przekopania przez Czechy kanału łączącego Odrę z Dunajem, czyli z Morzem Czarnym.

Portów było coraz więcej. Na przełomie XIX i XX wieku nasiliły się prace przy regulacji, pojawiły się kamienne ostrogi – od 1843 roku wykonano ich 5432. Nie obyło się jednak bez porażek. Jedną z nich było oprostowanie przez resort rolnictwa planów budowy zbiornika w Otmuchowie. Wówczas także stwierdzono, że jedyną szansą zapewnienia żeglowności Odry z Wrocławia do Szczecina jest skanalizowanie rzeki aż do ujścia Warty...

Ta opowieść może trwać jeszcze długo. Czy możemy znaleźć relikty tej historii? Oczywiście. Mamy ślady grodzisk, fragmenty łodzi odraków, wrota „cofkowe” w Bobrownikach, mosty Beuchelta... Ale to już całkiem inna historia.

Żużlowców mamy świetnych. Z trenerami kadry jest problem

Na przełomie lipca i sierpnia byliśmy świadkami wielkiego żużlowego grillowania. Na rusztach skwierczeli zawodnicy, którzy zawalił finał Speedway of Nations w Vojsens, trener reprezentacji, a także ligowi decydenci, sędziowie i komisarze torów – jedni przypieczętzeni bardziej, inni mniej. W roli kuchmistrzów wystąpili dziennikarze, pracownicy mediów i kibice.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

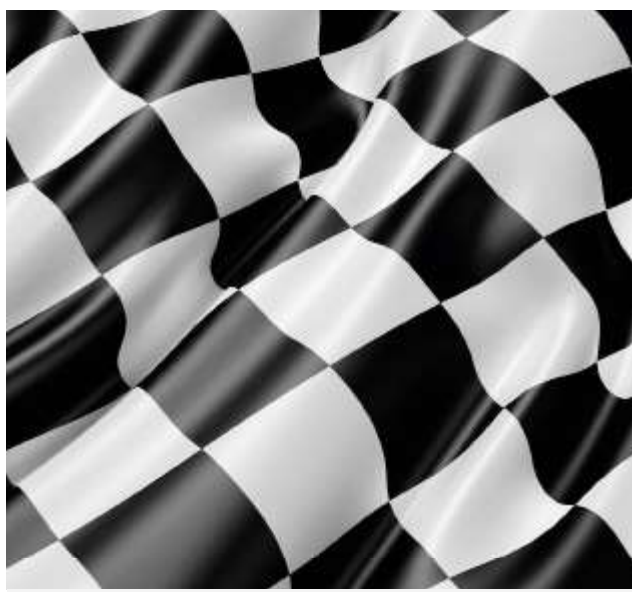
Na początek kilka słów wyjaśnienia. Speedway of Nations to impreza, która w żużlowym kalendarzu zastąpiła Drużynowy Puchar Świata. I na tym powiązania w zasadzie się kończą, bo SoN to nic innego, jak mistrzostwa świata par. Zespoły składają się z dwóch żużlowców i rezerwowego, wyścigi rozgrywane są na zasadzie para przeciwko parze. W DPŚ drużynę tworzyło czterech zawodników plus rezerwowi, a w każdym biegu rywalizował jeden przedstawiciel danej reprezentacji. Jeśli więc ktoś twierdzi, że SoN jest kontynuacją DPŚ, to wypadłoby wziąć korepetycje z logiki...

Przegraliśmy nawet z Czechami

Do brzegu – w finale SoN w Vojsens reprezentacja Polski zajęła szóste miejsce. Bartosz Zmarzlik przywiózł 20 punktów, Patryk Dudek – 2, a Maciej Janowski – 4. Przegraliśmy z Australią, Wielką Brytanią, Szwecją, Danią, nawet z

Czechami, a pokonaliśmy Finlandię. Katastrofa, bo we wszystkich poprzednich edycjach SoN nie schodziliśmy z podium – w debiucie zgarnęliśmy brąz, a później trzy razy srebro. Stąd też wielkie żużlowe grillowanie. Zawodników, zwłaszcza Dudka i Janowskiego – bo zawalił finał. Trenera Rafała Dobruckiego – bo postawił na takich, którzy zawalił. Ligowych decydentów, sędziów i komisarzy torów – bo doprowadzili do tego, że w Polsce ścigać się można tylko na nawierzchni twardej i płaskiej jak stół, a ta w Vojsens była zdecydowanie bardziej wymagająca.

Już półfinał mógł zwiastować kłopoty. Już wtedy mogła się zapalić czerwona lampka. Polacy zapewnił sobie awans dopiero po wyścigu barażowym, pokonując Niemców, którzy w światowym żużlu znaczą tyle, co przysłowiowy Ignacy. Bez zbędnego stresu do finału wjechali zaś Australijczycy i – o zgrozo! – Finowie. Zwiastun kłopotów został jednak przekuty w dobrą monetę. Bo najważniejszy jest awans, bo można było sprawdzić



Polscy żużlowcy po raz pierwszy w historii nie stanęli na podium turnieju Speedway of Nations Fot. Pixabay

różne rozwiązania, bo baraż dał nam mnóstwo dodatkowych informacji. Trenera Dobruckiego w obronę wzięli byli „narodowi” Marek Cieślak, wyraźnie hołubiony przez żużlowe media. Tymczasem katastrofa wisiała w powietrzu...

Janowski tłumaczył się jak przedszkolak

Ja mam własny grill. Niewielki, z okrągłym ruszkiem. Najchętniej pichę karkówkę, boczek

i schab, rzadziej kiełbasę, drób i szaszłyki, ostatnio gustuję w cukinii, a kiedyś młoda marchewka wyszła mi po prostu obłędnie. I przy tym grillu rozmyślałem sobie o żużlu. O trenerze Dobruckim w kontekście SoN na przykład. Zawsze zastanawiałem się, skąd taki skład na finał. Pozostając w klimatach kulinarnych – taki... przewidywalny, bez przypraw, które mogłyby zrewolucjonizować smak powszedni. Konkretnie mam na myśli

brak Janusza Kołodzieja czy Dominika Kubery. Albo obu naraz – a co! Żeby była jasność: Kołodziej ma drugą średnią biegową w ekstraklidze (za Zmarzlikiem), a Kubera dziesiątą (także za Janowskim i Dudkiem). Wybór trudny, ale trener musi mieć nosa. A nie miał, zwłaszcza że Janowski próbował tłumaczyć się jak przedszkolak – nie mógł znaleźć prędkości.

Kubera jest młody i jeszcze ma czas...

Zostawmy jednak żużlowców w spokoju. To nie ich wina, że trener kadry kazał jechać, a nawet się ścigać. Słuchałem „wyjaśnień” Dobruckiego w sprawie Kołodzieja i Kubery. I sorry, ale nie przekonują mnie słowa, że Kołodziej nie mógł wystartować, bo leczy kontuzję nogi i barku. Kuriozalne były zaś stwierdzenia, że Kubera „jest młodym zawodnikiem i ma też czas”.

Przypomnę tylko, że rzeczywistość brutalnie zweryfikowała Dobruckiego już w sezonie 2018, kiedy był trenerem młodzieżowej reprezentacji Polski i kiedy smutnie przegrał finał

drużynowych mistrzostw Europy juniorów w Dyneburgu. Wtedy górę nad interesami kadry wzięły interesy klubowe. Dobrucki nie wysłał na finał Maksyma Drabika, którego trenerem był w Sparcie Wrocław, a który nazajutrz miał piekielnie ważny występ w ekstraklidze. Nie wysłał też Bartosza Smektały z Unii Leszno, żeby mieć alibi, że „oszczędza” tylko swojego żużlowca. Alibi naciągane jak przysłowiowa plandeka na jęczmień, ale Dobruckiemu to nie przeszkadzało. Kamyczek trzeba wrzucić także do ogródka Cieślaka, który po półfinale bronił decyzji Dobruckiego. Pamiętajmy, że Cieślak – „cudotwórca” sukcesów Polski w DPŚ – turnieju SoN nie ogarniał od samego początku. Ba, na inaugurację w 2018 roku we Wrocławiu przy kleceniu reprezentacyjnej pary pominął nawet najlepszego zawodnika w kraju, czyli Zmarzlika.

Polska żużlowców ma świetnych, tylko z trenerami kadry jest problem, bo tkwią w przekonaniu: nieważne, kogo wystawimy – i tak wygramy. Sorry, ale sport tak nie działa...

Medalowe żniwa lekkoatletów. Nikola Horowska podwójnie złota

7 medali – 3 złote, 2 srebrne i 2 brązowe – wywalczyli lubuscy, a raczej gorzowscy lekkoatleci na młodzieżowych mistrzostwach Polski w Poznaniu. Gwiazdą zawodów była Nikola Horowska z ALKS AJP Gorzów, która trzykrotnie stanęła na podium.

Dwudniowe mistrzostwa Polski U23 rozegrane zostały w ostatni weekend lipca. Nikola Horowska rozpoczęła zmagania od srebra w biegu na 100 m. W finale zawodniczka trenera Tomasza Saski uzyskała czas 11,69 (w eliminacjach 11,58). Popis dała jednak drugiego dnia rywalizacji.

21-letnia Horowska w niespełną godzinę wywalczyła dwa tytuły mistrzow-

skie! Pierwszy w skoku w dal, otwierając konkurs nieosiągalną dla rywalek odległością 6,55 – i to przy nie najlepszym trafieniu w belkę. W kolejnych próbach uzyskiwała 6,37 i 6,54. Z pozostałych zrezygnowała, koncentrując się na zbliżającym się biegu na 200 m. Na swoim koronnym dystansie też sięgnęła po złoto, finiszując z czasem 23,25.

Podsumowując, Horowska zgarnęła w Poznaniu 3 medale i poprawiła rekord życiowy w skoku w dal.

Po dwa medale sięgnął Łukasz Żok, także reprezentujący barwy ALKS AJP. Pierwszego dnia wygrał bieg na 100 m – 10,53, a nazajutrz zajął trzecie miejsce na dystansie dwukrotnie dłuższym – 21,06. Ponadto Daniel Sołtysiak (ALKS AJP) zdobył srebro

w biegu na 400 m – 46,90, a Marika Majewska (AZS AWF Gorzów) dołożyła brąz w biegu na 100 m przez płotki – 13,52.

W klasyfikacji medalowej klubów na drugiej pozycji uplasował się ALKS AJP – 3 złote, 2 srebrne i brązowy. Wśród województw Lubuskie znalazło się na piątym miejscu – 3 złote, 2 srebrne i 2 brązowe.

Szymon Kozica



Podwójna mistrzyni i dodatkowo wicemistrzyni Nikola Horowska podziękowała trenerowi Tomaszowi Sasce za perfekcyjne przygotowanie do zawodów Fot. Tomasz Saska/Facebook

Zmarzlik odchodzi ze Stali

Bartosz Zmarzlik w przyszłym roku nie będzie już żużlowcem Stali Gorzów. „Bartkowi życzę do końca sezonu samych kompletów w Stali Gorzów, zdobycia trzeciego tytułu mistrza świata i bezpiecznej jazdy” – napisał prezes klubu Waldemar Sadowski.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Od kilku tygodni branżowe media pisały o możliwym, coraz bardziej możliwym i w końcu wręcz pewnym, choć jeszcze niepotwierdzonym, odejściu Bartosza Zmarzlika ze Stali Gorzów. Od 25 lipca to już oficjalna informacja. W sezonie 2023 dwukrotny indywidualny mistrz świata nie będzie bronił barw klubu, którego jest wychowankiem i który reprezentuje od 2011 roku. Oświadczenia w tej sprawie wydali: prezes Stali i sam żużlowiec.

Na niektóre decyzje nie miałem wpływu

„Miesiąc temu, w bardzo trudnych okolicznościach, przejąłem kierowanie Stalą Gorzów i dochodzą do nas informacje, że całkiem niezłe sobie poradziliśmy w tamtym ciężkim dla całego gorzowskiego żużla momencie” – czytamy w oświadczeniu prezesa Waldemara Sadowskiego, które ukazało się na klubowym profilu na Facebooku.

I dalej: „Niestety niektóre decyzje, na które nie miałem wpływu, zapadły zdecydowanie wcześniej, tak jak przemyslenia i decyzja Bartosza Zmarzlika na temat swojej przyszłości niezwiązanej już ze Stalą Gorzów. Mimo usilnych moich prób i prób wielu przychylnych osób, podjętych wcześniej decyzji Naszego Kapitana nie udało

się zmienić”.

Prezes Sadowski przypomniał też, że klub przedłużył już kontrakty z trzema innymi seniorami. W Stali pozostaną: Martin Vaculik, Anders Thomsen i Szymon Woźniak. Ponadto ważne umowy mają: Wiktor Jasiński i młodzieżowcy.

Pieniądze nigdy nie były najważniejsze

„Do 31 października 2022 roku mam ważny kontrakt w Stali Gorzów i mogę Was zapewnić, że wypełnię go do końca z największą starannością i profesjonalizmem. Na dziś pewne jest jednak to, że w sezonie 2023 nie będę zawodnikiem gorzowskiej Stali. Decyzja została podjęta po głębokich przemyśleniach i na pewno nie jest pochopna” – oświadczył z kolei sam Zmarzlik w mediach społecznościowych.

Spośród żużlowców ekstraklasy Zmarzlik najdłużej i nieprzerwanie reprezentuje barwy macierzystego klubu

I dalej: „Nie odchodzę dla pieniędzy. One nigdy nie były najważniejsze w moim życiu. Po tylu wspólnych latach, w których z dumą nosiłem i noszę nadal żółto-niebieskie barwy,



Bartosz Zmarzlik na początku swojej kariery w Stali Gorzów Fot. Stiopa/Wikipedia

poczułem, że doszedłem do ściany i aby móc iść dalej, osiągać jeszcze więcej, coś muszę zmienić. Kilka osób w komentarzach podawało argument, że na pewno powiem, że muszę się rozwijać i nikogo to nie przekona. Mam nadzieję, że będzie inaczej. Każdy człowiek potrzebuje co jakiś czas kolejnych bodźców, aby iść dalej. Stojąc w miejscu, cofamy się, a ja nie chcę się cofać. Chcę spróbować czegoś innego, chcę mieć poczucie, że zrobiłem w życiu wystarczająco dużo, by nie zawieść samego siebie”.

Zmarzlik podziękował za wsparcie zarządowi klubu, sztabowi szkoleniowemu i rzecz jasna kibicom. Podkreślił, że z dumą nosi kapitańską opaskę i obiecał godne pożegnanie po zakończeniu sezonu. „Pamiętajcie, że cały czas mamy do wykonania WSPÓLNIE ciężką pracę” – dodał, ma-

jąc na myśli zbliżającą się fazę play off. „Obiecuję, że zarówno JA, jak i cała DRUŻYNA zrobimy wszystko, aby pojechać jeszcze w tym sezonie 7 meczów. Nic się nie zmienia, zawsze daję z siebie 100% i nie inaczej będzie w najważniejszych spotkaniach”.

Medale trudno zliczyć

Zmarzlik wraz ze Stalą wywalczył 8 medali (2 złote, 3 srebrne, 3 brązowe) drużynowych mistrzostw Polski. Indywidualnie w żużlu osiągnął już wszystko – na podwórku krajowym międzynarodowym, w kategorii juniora i seniora. Na koncie ma m.in. 5 medali (2 złote, 2 srebrne, brązowy) indywidualnych mistrzostw świata i 6 (2 złote, 3 srebrne, brązowy) drużynowych. W sezonie 2021 zdobył brakujący w kolekcji tytuł indywidualnego mistrza Polski.

W tym roku Zmarzlik jest najsukcesowniejszym żużlowcem ekstraklasy. Legitymuje się średnią biegową 2,641 punktu. Tylko raz przyjechał na czwartej pozycji. Wraz z zespołem z Gorzowa walczy o kolejny medal drużynowych mistrzostw Polski. Ponadto prowadzi w klasyfikacji generalnej indywidualnych mistrzostw świata i indywidualnych mistrzostw Polski.

Spośród żużlowców aktualnie jeżdżących w ekstraklasie Zmarzlik jest tym, który najdłużej i nieprzerwanie reprezentuje barwy macierzystego klubu. Przejął pałeczkę od Patryka Dudka, który po sezonie 2021 opuścił Falubaz Zieloną Górę. Po 12 latach odszedł do Apatora Toruń. I nie narzeka ani nie zamierza wracać, bo przedłużył kontrakt o kolejne dwa sezony.

Sztuka pisania oświadczeń

Nie da się ukryć, że wielu kibiców było zdagustowanych, czytając w oświadczeniu Bartosza Zmarzlika: „Nie odchodzę dla pieniędzy”.

– W sporcie zawodowym zawsze chodzi o pieniądze. Uważam, że to było zupełnie niepotrzebne zdanie w oświadczeniu, bo wywołuje cały ciąg komentarzy – nie pozostawił wątpliwości Jacek Frątczak, żużlowy ekspert i komentator, goszcząc w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego. – Natomiast kontrakt musiał być lepszy niż ten gorzowski. Z tego, co słychać, Bartek podjął tę decyzję znacznie wcześniej. Tajemnicą poliszynela było też to, że poprzedni kontrakt był bardzo trudno negocjowany z byłym już prezesem.

Zmarzlik miał prawo zmienić pracodawcę, czy to się komuś podoba, czy nie – to oczywiste. Ale równie oczywiste jest to, że nad pisanem oświadczeń powinien wraz ze swoim teamem mocno popracować. Bo kibic głupi nie jest i dwa do dwóch dodać potrafi.

Kibicowski rozkład jazdy

Piłka nożna III liga

27 sierpnia: Lechia Zielona Góra – Raków II Częstochowa, Stilon Gorzów – Ślęza Wrocław (oba o godz. 17.00), Carina Gubin – Warta Gorzów.

3 września: Warta Gorzów – Pniówek Pawłowice (godz. 15.00), Ślęza Wrocław – Lechia Zielona Góra, Rekord Bielsko-Biała – Carina Gubin, Stal Brzeg – Stilon Gorzów.



Strzela Mateusz Surożyński z Lechii Zielona Góra

IV liga

27 sierpnia: Odra Bytom Odrzański – Lubuszanin Drezdenko (godz. 13.00), Budowlani Lubsko – Korona Koźuchów (16.00), Meprozet Stare Kurowo – Promień Żary, Spójnia Ośno Lubuskie – Dąb Sława – Przybyszów, Ilanka Rzepin – Pogoń Świebodzin, Pogoń Skwierzyna – Odra Nietków, Celuloza Kostrzyn – Czarni Żagań, Piast Iłowa – Lechia II Zielona Góra (wszystkie o 17.00); **28 sierpnia:** Syrena

Zbąszynek – Polonia Słubice (17.00).

3 września: Promień Żary – Ilanka Rzepin, Spójnia Ośno Lubuskie – Odra Bytom Odrzański, Czarni Żagań – Meprozet Stare Kurowo, Dąb Sława – Przybyszów – Pogoń Świebodzin, Korona Koźuchów – Piast Iłowa, Lubuszanin Drezdenko – Syrena Zbąszynek, Odra Nietków – Celuloza Kostrzyn (wszystkie o godz. 17.00); **4 września:** Polonia Słubice – Budowlani Lubsko (godz. 15.00),

Lechia II Zielona Góra – Pogoń Skwierzyna (godz. 17.00).

Biegi

Krośnińska Dziesiątka (10 km). 28 sierpnia, godz. 10.00, start i meta na pl. 11 Puku. O 9.15 biegi dzieci i młodzieży.

37. Ogólnopolski Nocny Bieg Bachusa w Zielonej Górze (10 km). 3 września, godz. 19.00, start i meta na ul. Bohaterów Westerplatte (w pobliżu biurowca PGNiG).